Warszawa.

№ 170. Rok 1860.

KRONIKA

Wtorek.

Dnia 21 Czerwca. / 3 Lipca.

Ciepła dziś rano stopni 10.
Ciepła wczoraj w południe stopni 15.
Jutro Św. Józefa Kalasantego.

Wschód słońca o godz. 3 min. 46.
Zachód " " 8. " 21.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 2.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
" " Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50,
" " Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach)

Do **Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych**, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał.
Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Jecq'a) ulica Miodowa N. 482

— W dniu wczorajszym, o godzinie 10-ej z rana w kościele św. Jana, a o godzinie 11-ej; w soborze Prawosławnym św. Trójcy, z powodu przyjścia na świat Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Dymitra Konstantynowicza, odbyło się dziękczynne nabożenstwo z przyklęknieniem, przyczem odczytany został Najwyższy Manifest, wskutek tego radośnego wypadku wydany.

— *Z Petersburga* 8 (20) *czerwca* 1860 r. —

Rada Państwa, zdaniem Najwyżej zatwierdzonem dnia 20 marca uchwaliła, w uzupełnieniu odpowiednich artykułów Zbioru Praw postanowić, udzielanie świadectw poddanym Rossyjskim, uległym słabości obłąkania za granicą, odbywa się na zasadzie praw tego kraju, w którym ciż przebywają, przy spółudziale deputata lub pełnomocnika ze strony miejscowej missyi Rossyjskiej lub konsulatu. Spisany przytem akt świadectwa, z przekładem ruskim i legalizacją, przesyła się przez Ministerstwo spraw zagranicznych Ministerstwu sprawiedliwości, celem przedstawienia Rządzącemu senatowi dla stosownego rozporządzenia. Opieka co do osoby i majątku obłąkanego za granicą, wrazie nieobecności krewnych lub osób bliższych którzyby się zgodzili przyjąć takową na siebie, dając piśmienne zaręczenie, wkłada się na konsula rossyjskiego w okręgu którego obłąkany przebywa. Po wyzdrowieniu tacy chorzy otrzymują poświadczenia, wrazie przebywania ich za granicą, tym samym porządkiem, jakim je otrzymali wtedy, kiedy zostali pozbawieni władz umysłowych, to jest podług praw tego kraju, w którym pod ten czas znajdować się będą, przy współudziale umocowanego ze strony miejscowej missyi rossyjskiej lub konsulatu; a wrazie powrotu do Rossji, porządkiem przepisanym w artykule 378 prawa cywilnego (Zb. Pr. wyd. 1857 r. t. X. cz. 1.) Uwaga 1-sza. Poświadczenie obłąkanego, dokonane bez udziału pełnomocnika lub deputata ze strony missyi rossyjskiej lub konsulatu, uznaje się za rzeczywiste a wszystkie skutki takowego prawnemi w tym tylko razie kiedy Ministerstwo spraw zagranicznych będzie miało przekonanie, że w tej okolicy, w której znajdował się obłąkany nie było wówczas ani missyi rossyjskiej, ani konsulatu.—Uwaga 2-ga. Wydatki, jakich może wymagać wyznaczenie przez missją lub konsulat pełnomocnika do assystowania przy poświadczeniu za granicą obłąkanego poddanego ruskiego, oraz przedsiewzięcie nieodzownych środków dla zabezpieczenia tam jego osoby, lub wysłania do ojczyzny, zaspokajają się z majątku osoby, ulegającej poświadczeniu; wrazie zaś braku takowego, liczą się na rachunek skarbu państwa.

— W dalszym ciągu ogłoszeń o odbytych w r. b. szkol. w Zakładach Naukowych Warszawskich, aktach uroczystych zakończenia rocznego biegu nauk i udzielonych medalach uczniom Zakładów w Zakresie gimnazjalnym będących, przy odznaczającym się postępie i sprawowaniu, podaje się do wiadomości, że ze Szkół na prowincji, przyznane zostały nagrody w medalach uczniom następującym: z Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie; Julianowi Malczyńskiemu i Henrykowi Wiercińskiemu; z Gimnazjum Gubernialnego w Płocku: Władysławowi Pestugia; z Gimnazjum Gubernialnego w Suwałkach; Władysławowi Skupieńskiemu i Antoniemu Dąbrowskiemu; z Gimnazjum w Piotrkowie, Janowi Adamskiemu; ze Szkoły Wyższej Realnej w Kielcach, Franciszkowi Jentys i Wiktorowi Jaworskiemu; ze Szkoły Wyższej Realnej w Kaliszu, Stefanowi Thieme.

— W zeszłym tygodniu, z liczby osób 16, za kradzieże i inne przestępstwa osadzonych w areszcie policyjnym, zakwalifikowano do domu badań osób 4, wypuszczono na wolność z oddaniem pod dozór policyjny 7, wypuszczono na wolność bez dozoru 5; za włóczęgostwo, żebractwo i t. p. wytransportowano do miejsca urodzenia osób 20, umieszczono w domu przytułku i pracy osób 9.

— W ciągu upłynionego miesiąca czerwca meldowano w wydziale śledczym kradzieży 20, w różnych przedmiotach i gotowiźnie na summę rs. 1804 kop. 5; nadto z kradzieży przez cyrkuły doniesionych w liczbie 16 na summę rs. 480 kop. 50, czyli ogółem na rs. 2284 kop. 55, podanych, wykryto na wartość rs. 1347 k. 50.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Kronika w Nr. 159 zawiadomiła czytelników, iż w Warszawie przy ulicy Miodowej Nr. 8 wystawione są do obejrzenia modele, nowego pomysłu machin rolniczych i rachunkowych.

Wiele osób korzysta z tej wystawy.

Otrzymaliśmy już kilka opisów owych machin. Niektóre podamy w skróceniu.

Wynalazcą jest p. Idźkowski radca budowniczy, autor znanych dzieł architektonicznych. Modeli wystawiono 7. Najcelniejsze między niemi miejsce zajmuje *młocarnia*. Oto jej opis przez p. T. S...ski udzielony Redakcyi.

„Jeżeli drewnianego, leżącego tuż nad deską drążka jeden koniec przymocujemy stale a drugi wolny podnosić będziemy ku górze i puszczać, to uderzymy nim w deskę, lub w kłosy na niej leżące, mniej lub więcej silnie i oczywista, ziarno z kłosów wytrącimy.

„Oto zasada młocarni p. Idźkowskiego.

„Takich drążków, *bijaków* 8 lub 10 łokciowych, przymocujmy kilkanaście jeden przy drugim; przed ich wolne końce postawmy walec *palcami* nastrzępiony i obracać się mogący; pod bijakami urządźmy z desek *klepisko*, krąg o średnicy 8 do 10 łokci długiej, kręcące się poziomo, aby krawędź jego obwodu równała się z bijącemi końcami drążków; u brzegu tego klepiska, z jednego boku ułóżmy po kierunku promieni, niemłócone zboże kłosami ku obwodowi; nadajmy walcowi i kręgowi ruch odpowiedni, a *młocarnia* będzie działającą.

„Walec *palcami* podnosi po kolei końce *bijaków*, kręcące się *klepisko* podsuwa ciągle kłosy, poddaje je pod uderzenie silne, prędkie bijaków i ziarno się wymłaca. Robotnik z jednego boku klepiska nakłada niemłócone zboże, drugi z boku drugiego, zbiera podsuwającą się ku niemu już wymłóconą słomę, trzeci zgarnia ziarno z klepiska.

„Słoma wychodzi tu prosto, ziarno nieprzewiane. Maneż bardzo pojedyńczy w swym składzie, ruch przeprowadzają wyłącznie *pasy*. Całą młocarnią może zbudować cieśla, nawet przy użyciu podręcznych na wsi środków. Taniość jej niepowszednia.

„Ale machina ta wymaga siły poruszającej o wiele większej niż wszelkie inne młocarnie; gdyż oprócz działania na bijaki, potrzebuje znacznej siły dla nadania szybkiego ruchu obszernemu ciężkiemu klepisku, obładowanemu słomą i ziarnem. W innych młocarniach ten przyrząd stanowią siatki metaliczne, grabki, grzebienie, krótkie i cienkie cylindry zawsze lekkie i mało co słomy na sobie niosące.

„Czyby i rzeczonego klepiska konstrukcja zmienić się nie dała na inną lżejszą, a przez to siłę ruchu oszczędzającą."

Po *młocarni* następują modele: *kartoflarki*, jak ją nazwał wynalazca machiny do kopania kartofli, a zarazem oczyszczania ich od ziemi i naci, *kopacza*, orzącego ziemię, a przytem krającego na drobne części korzenie i łodygi roślin, grunt zanieczyszczających: *bruzdnika*, ryjącego bruzdy wązkie a głębokie, z z bokami mocno otłoczonemi i gładkiemi, a zatem dogodne do osuszania pola.

Żałujemy, że wspomnianych trzech machin opisać zrozumiale bez rysunku niepodobna.

Wystawia jeszcze p. Idźkowski model *samodźwigni*, machiny hydraulicznej do podnoszenia wody, i mającej mieć zastosowanie, szczególniej przy nawodnieniu pól i łąk, lecz i tej opis wymagałby załączenia rysunku.

Zamyka zbiór wystawionych medali *licznik*, mechanizm już nie w modelu, lecz całkowicie wykończony i w użyciu będący, wielce dogodny przy wykonaniu czterech działań arytmetycznych.

Paryzki Moniteur Industriel, powiada nam bezimienny autor artykułu nadesłanego, opisując tę machinę, oddaje jej wszelkie pochwały twierdząc, że jest praktyczniejszą od innych znanych dotąd, rokuje jej wziętość i powodzenie.

Pomimo to, autor uczynił sobie zadanie zamienić przyrząd walcowy na płaski, a ruchy kołowe na poziome. Jakoż udało mu się zrobić nowy *licznik* w formie tablicy, na którym odbywają się cztery działania arytmetyczne z zadziwiającą prękością i niemylnością wypadku ze strony mechanizmu.

— Dnia 12 czerwca umarł w Lublinie były major b. wojsk Polskich, Haczewski. Przeprowadzenie zwłok na cmentarz lubelski, odbyło się 16 czerwca. Jako świadectwo prawości charakteru i zasług ś. p. Haczewskiego, może służyć powszechny żal mieszkańców Lublina i liczne ich zebranie się na pogrzebie.

Wiadomości bibliograficzne.

— W Nrze 25 *Dodatku tygodniowego przy gazecie Lwowskiej*, a mianowicie, w dalszym ciągu artykułu p. t. „Do piśmiennictwa w Galicyi zapisy bibliograficzne od r. 1849," spotykamy następujące wymowne dane w przedmiocie wydawnictwa niektórych dobrze nam znanych dzieł, czyli raczej liczby wydrukowanych i rozprzedanych egzemplarzy. Według tego artykułu między innymi Merzbach odtłoczył i rozprzedał 800 egzemplarzy. *astronomii popularnej*.

Natanson wydał *Kosmos* Humboldta w 500 egzemplarzach, sprzedał je w dwóch miesiącach i odbijał wydanie drugie; *Karol Forster* zapowiedział wydanie w 2000 egzemplarzach, przekładu *Przewodnika* moralności i ekonomii politycznej dla klass roboczych, o

bliczywszy nakład na 2000 talarów; *Encyklopedji powszechnej* rozeszło się w r. 1859, około 4000 egzemplarzy; Merzbach rozprzedał do r. 1860 dzieł *Mickiewicza* około 4000 egzemplarzy; w tymże 1859 roku Orgelbrand sprzedał talmudu po hebrajsku wydanego 13000 egzemplarzy; *kalendarz berdyczowski* rozchodzi się corocznie od wielu lat w 50000 egzemplarzy; *elementarz dla chłopców* (Warszawa 1859 r.) rozszedł się w 15000 egzemplarzy; dwie edycje *Dunina* książki do nabożeństwa rozeszły się w 104,000 egzemplarzy, a teraz wyjdzie trzecia, podobnież mnoga edycja.

Tenże *dodatek* drukuje dalszy ciąg dwóch artykułów p. t.: „Wychowanie publiczne" i „Starostwo Sanockie".

— G. Waperau, autor *Słownika współczesnych*, przedstawiającego mimo pewnych wad nieodłącznych zawsze w pracach równie kolosalnego zakraju, najdokładniejsze dzieło ze znanych podobnych i zalecających się niepospolitą wartością prac angielskich i niemieckich erudytów, wydaje corocznie przegląd utworów literackich i scenicznych Francji. Przegląd taki za r. ubiegły wyszedł niedawno z druku p. t. *L'année littéraire et dramatique*, i nie ograniczając się podaniem samej treści lub tytułów pojawionych w ciągu roku utworów, zawiera nadto o cenę ich wartości, zastanawia się, nawet bardzo szczegółowo nad pracami które zwróciły szczególniejszą baczność publiki.

Praca to ogromna, zdać sprawę za świeża z 12,000 przeszło dzieł różnej treści, bez pominięcia lada broszury politycznej, socjalnej, ale p. Vaperau posiada odpowiednią kwalifikacją aby jej podołać.

Jego *Słownik współczesnych*, złożony z 800 przeszło dużych stronnic, mieszczący fakta o znakomitościach wszelkiej narodowości, świadczy dostatecznie co może duch systematyczny w połączeniu z wytrwałą żelazną pracą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

W skutek głosowania Izby lordów za utrzymaniem podatku od papieru, Izba niższa mianowała komitet do roztrząśnięcia czy są jakie antecedencje, któreby mogły usprawiedliwić to głosowanie Izby lordów.

Komisja ta ukończyła swe poszukiwania. Odrzuciła stanowczo raport nieprzyjazny lordom i przyjęła raport p. Walpole, który stara się zapobiedz wszelkiemu starciu między dwiema Izbami prawodawczemi.

Times sądzi, iż Izba gmin zatwierdzi to postanowienie i że ostateczne wotum Izby lordom nie będzie uważane za antecendencję.

Opinja więc publiczna w Anglii objawiła się dwukrotnie w bardzo znaczący sposób. Skłoniła do cofnięcia billu reformy i poparła Izbę lordów przeciw budżetowi. Maż to się znaczyć iż porzuca te wzniosłe zasady postępu niepodległości i godności, które chcielibyśmy widzieć rozprzestrzenione w całym kraju?

Nie przypuszczamy tego i ta nowa dążność opinji publicznej w Anglii, i sam smutny koniec billu reformy były przewidziane i nie wywarły wielkiego wrażenia. Ale choć same fakta nie są tak ważne, okoliczności wśród których się zdarzyły godne są uwagi.

Nie można dzisiaj już zaprzeczać, że większa część środków przedsięwziętych przez obecne ministerstwo nie została przychylnie przez rząd przyjęta. Nie jest tajemnicą, że budżet nie używa wielkiej popularności i że chociaż parlament go przyjął zamknąwszy oczy, to głównie dla tego że ten budżet wydawał mu się przedewszystkiem środkiem politycznym. Gdy dopiero publiczność wyobraziła sobie, iż jest zawiedzioną, nie ukrywała swego nieukontentowania i zaraz wotum nieprzyjazne ostrzegło rząd o tem usposobieniu.

Co do billu reformy grał on taką samą rolę w Izbie gmin, jaką budżet w Izbie lordów. Jak tylko objawiło się nieukontentowanie przeciw budżetowi można było pojąć że i bill reformy przepadł. Opozycja korzystała z postępowania rządu tak jak i Izba lordów, i podczas gdy wigowie nie starali się już ukrywać że ustępstwa poczynione stronnictwu radykalnemu wydają im się niepożyteczenemi, naczelnicy opozycji nakazywali milczenie niezgodom stronnictw i oświadczali się być w gotowości do porozumienia się z przeciwnikami. Nastąpił podwójny ruch, jednocześnie wielka liczba członków ministerjalnych przychyliła się do torysów, a p. Disraeli prawie podał rękę lordowi John Russell, aby go wyciągnął z fałszywego stanowiska. Z obydwóch stron w Izbie pojmowano, iż w wolnym kraju należy przedewszystkiem mieć na uwadze życzenia większości, że gdyby rzeczywiście lud angielski nie chciał już tej konstytucyi, która mu tyle swobód nadała, to radykaliści zamiast mniejszość stanowić byliby w ogromnej większości. Nim więc dojdą do tego punktu, parlament angielski nie chciał rozdwajać się w kwestji, na którą prawie wszyscy się zgadzają, prócz jakich dwudziestu członków. Kilka lat temu kwestja ta mogłaby być jeszcze swobodnie rozbieraną. Ale dziś czyż to jest pora narażać konstytucją angielską i czyż nie lepiej życzyć, aby członkowie liberalni i konserwatyści zbliżyli się między sobą, nawet nawet w takim razie gdyby okoliczności które ich zbliżyły zmieniły się, lub stały mniej potrzebnemi.

(*Jour. des Déb.*)

Piszą z Dublina; Garibaldi którego irlandzcy katolicy od serca nienawidzą, spalony został in *effigie* kilka dni temu w Limerick. Jeden dziennik tak opisuję tę scenę:

Panuje tu zwyczaj zapalania ogni i przechodzenia się w dzień ś. Jana. Tym razem zrobiono ciekawą innowacją, przeszło 2000 młodzieży obojej płci oprowadzało po głównych ulicach miasta lalkę umieszczoną na końcu piki.

Lalka ta w mundurze podpisana była wielkiemi literami Garibaldi. Za nią szedł kat z postronkiem w ręku, następowali ludzie niosący na plecach beczki ze smołą.

Tłumy wydawały liczne oklaski. Lalkę poprowadzono potem na plac Green, miejsce egzekucji. Tam, przy pomocy powrozu spuszczono ją do beczki napełnionej gorejącą smołą i spalono przy hucznych okłaskach ludu.

(*Jour. des Déb.*)

F R A N C J A

Paryż, 28 czerwca. Rząd otrzymał depeszę z Neapolu, uwiadamiającą o wypadku barona Brenier. Czy ten zamach był rodzajem ogólnej manifestacji, czy kilku pojedynczych indywiduów? szczegółów jeszcze nie mamy. Faktem jest tylko, iż barona Brenier przyniesiono do pałacu poselstwa bez zmysłów, choć podobno nie należy obawiać się śmierci lub kalectwa. Winnego czy winnych aresztowano.

Ten zamach przypisują nieprzyjaciołom reform, które baron Brenier reklamował w imieniu rządu francuzkiego. Nagłe nawrócenie liberalne króla Franciszka II, wyraźnie nie przynosi mu szczęścia. Jednakowoż 26-go t. m. wywiesić kazał chorągiew trójkolorową. Trudno nadto wymyślić cóś bardziej uniżającego i zarazem bezpożyteczniejszego. Dodajmy jednak na obronę króla Franciszka, iż pogłoska o zamiarze zawarcia związku zaczepno-odpornego z Piemontem, okazała się bezzasadną.

Obiegała tu pogłoska, iż rząd francuzki popiera dwór neapolitański na drodze reform i żywo nakłania Sardynję ażeby nie przyjmowała przyłączenia Sycylji, jeżeli jej teraz będzie to proponowanem. Ale przypomnijmy sobie, iż rząd objawiał takie samo usposobienie w czasie anneksjonowania Włoch środkowych, a jednak nie mógł przeprzeć sympatji dobrowolnej ludów do monarchji Wiktora Emanuela. Pozostaje wiedzieć o ile przypadek barona Brenier wpłynie na tak późno obudzoną przychylność Napoleona III dla króla neapolitańskiego.

Pogrzeb księcia Hieronima odłożony został do wtorku. Cztery końce całunu trzymane będą przez marszałka Francji (zapewne księcia Małachow), przez admirała (może być p. Hamelin), jednego członka ministerstwa i jednego wielkiego oficera przydwornego.

Cesarz i cesarzowa pozostaną aż do końca tygodnia w Fontainebleau, ale nie należy jeszcze z tego wnosić, iż nie będą obecni pogrzebowi.

Czytamy w *Monitorze*:

Ciało J. C. W. księcia Hieronima, wystawione będzie w kaplicy Palais-Royal w piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek.

W piątek przypuszczeni będą do skrapiania wodą święconą ciała J. C. Wysokości:

O w pół do pierwszej: Wielcy oficerowie koronni i oficerowie dworu. Kardynałowie, ministrowie, członkowie rady tajnej, marszałkowie, kawalerowie wielkiego krzyża cesarskiego legii honorowej.

O pierwszej: Deputacja senatu.

O kwadrans na drugą: Deputacja ciała prawodawczego.

O w pół do drugiej: Deputacja rady stanu.

Od drugiej do w pół do trzeciej: Deputacje innych ciał ukonstytuowanych.

O w pół do czwartej: Deputacje gwardji narodowej, armji i marynarki.

Oficerowie i urzędnicy będą w galowych mundurach.

Publiczność będzie przypuszczoną do kaplicy w sobotę 30 czerwca, w niedzielę i poniedziałek następne. (*Ind. Belge*).

H I S Z P A N J A.

Madryt, 22 czerwca. Nowy manifest, którym don Juan zastrzega swe prawa do korony hiszpańskiej i żąda uznania ich przez zgromadzenie ustawodawcze, posłany został wprost z Londynu do wszystkich dzienników madryckich.

Żadne pismo nie ogłosiło tego dokumentu, ale wszystkie rozbierają go. Dzienniki reakcyjne i ministerjalne jednozgodnie mówią, iż don Juan stracił rozum, a jeżeli nie to, to przynajmniej hańbi się, dając się używać za narzędzie zewnętrznych nieprzyjaciół. W żadnym razie nie przywięzują żadnej ważności do tego pisma. Nam przeciwnie zdaje się, że dokument ten ma niejaką ważność z powodu zasad liberalnych, ktore zawiera i hołdu jaki składa wszechwładztwu ludu.

Don Juan oświadczając, że nie należy dłużej znosić, aby losy państwa zależały dłużej od kaprysu kobiety, powiada, że żaden węzeł nie przywięzuje go do sprawy karlistów i

Dodatek

że będzie mógł obdarzyć Hiszpanią liberalnemi instytucyami. Cóż teraz zrobią absolustyści? Nie mogąc już rachować na hr. Montemolin, od czasu jego zrzeczenia się, ani na jego brata don Fernando, widząc ostatnie nadzieje zniweczone deklaracyą don Juana, pozostaje im tylko ogłosić prawowitość Izabelli II-ej i powiększenie liczby tych, którzyby chcieli widzieć ją królową absolutną. Pytanie zachodzi, czy już sam ten fakt proklamowania Izabelli IIej i zwrot infanta don Juana do idei liberalnych nie wstrząśnie krajem, gdzie imaginacya ludu zapala się tak łatwo.

Wiemy z dobrego źródła że don Juan oprócz manifestu napisał list do królowej, w którym oświadcza odtąd chce dochodzić swych praw drogami pokojowemi, dodając, że królowa powinna być, i tak kontentą że panowała dwadzieścia pięć lat na tronie nienależącym do niej.

Umieszczamy tu akt ów świeżo wydany przez hr. Montemolin don Karlos de Bourbon de Braganza.

Zważywszy że akt zrobiony w Tortozie 23 kwietnia 1860 r. wynikł z wyjątkowych i nadzwyczajnych okoliczności; że ułożony był w więzieniu i podpisany w chwili kiedy wzbroniona była wszelka komunikacja, nie ma więc żadnych warunków zabezpieczających jego ważność, że z tego powodu jest żadnym, nieprawnym i nie może być ratyfikowanym; że prawa o których traktuje mogą tylko należeć osobom, które je otrzymały z zasadniczej ustawy i które są powołane tą ustawą do wypełniania ich stosownie do ich godności; mając na względzie zdania kompetentnych prawników, których radziliśmy się i odradzanie wielu naszych najlepszych sług;

Cofnęliśmy i cofamy powyższy akt w Tortozie z 23 kwietnia b. roku 1860 i oświadczamy go za nieważny i niebyły.

Dan w Kolonji 15 czerwca 1860 r.

Karlos-Luis de Bourbon i de Braganza.
hrabia Montemolin.

Infanta don Fernando oświadczenie zawarte jest w takichże samych wyrazach.

(*Ind. Bel.*)

P R U S S Y.

Berlin, 29 czerwca. Nadeszła tu przez Paryż wiadomość o zamachu w Neapolu na francuzkiego posła, wzbudziła w naszych dyplomatycznych kółkach niemałe wrażenie. Francuzkiej interwencji w Neapolu otwiera się przez to wolne wejście, a porównawszy że telegraf w tych dniach dopiero doniósł iż postanowiono wysłać silną francuzką flottę na wody neapolitańskie, to zdaje się jakby w Paryżu przewidziano ten wypadek. Francuzka interwencja zada zapewne ostatni cios dynastji Burbonów i ustanowi królestwo Murata.

Gwałtowne wystąpienia *N. Munch. Zeit.* i innych organów würzburgskiej koalicji, potwierdzają iż w Baden była mowa o przytłumieniu narodowego zjednoczenia (nationalverein) przez związek. Ale im bardziej te gazety przekręcają dążność zjednoczenia i stawiają je na jednej linii z p. Borries tymbardziej propagują zjednoczenie. Rozumie się że rząd pruski nie przyczyni się do przytłumienia zjednoczenia, które nie ma celów zdradzieckich, jakto twierdzi *N. M. Zeit.* ale prawdziwie narodowe, a nawet występuje energicznie przeciw p. Borries. (*Sch. Ztg.*)

T U R C J A.

Konstantynopol, 20 czerwca. Wczoraj dwa tysiące wojska posłano do Bejrutu pod dowództem Izmaela Baszy. Gubernatorowie Damaszku i Aleppo zostali odwołani. Po odwołaniu gubernatora Aleppo miała miejsce manifestacja; ludność muzułmańska wykrzykiwała: Niech żyje sułtan! precz z szatanem!

Chrześcianie ucieszyli się z wiadomości, iż ma być śledztwo zarządzone co do ich położenia, ale ponieważ niema dostatecznych wojsk to obawiają się nowej rzezi. Chrześcjanie z Cypru tłumnie emigrują do Grecji; Hananowi Bej polecono zarządzić śledztwo w Cyprze.

Piszą z Szumli 9 czerwca. Na całej drodze od Warny do Szumli składano wielkiemu wezyrowi petycje i skargi. Wczoraj wezyr przybył do Szumli i ma tu przepędzić trzy lub cztery dni. Tegoż samego dnia powołani zostali do wezyra urzędnicy, członkowie rady znakomitsi muzułmanie, chrześcjanie, izraelici i wielka liczba mieszkańców.

Kiprisli-Mehemet-Basza miał do nich przemowę bardzo energiczną którą tu podajemy. Jestto niejako programat missji wielkiego wezyra.

„Mieszkańcy Szumli! Nasz wspaniały władca troskliwy o dobro swego ludu posyła mnie do was abym wywiedział się się o waszych potrzebach, wysłuchał waszych życzeń i roztrząsnął skargi, którebyście mieć mogli.

Sprawiedliwość jak słońce świeci dla całego świata, powinna więc na was się rozszerzyć. Jakiegokolwiek bylibyście wyznania jeden obowiązek poddanych na was cięży, więc też i wzajemnie jedno macie prawo do obywatelstwa. Jesteście dziećmi jednej ojczyzny, stworzeniami jednego Boga. Jemu tylko pozostawiony jest sąd o waszych sercach i wierze. Wasz monarcha sądzi tylko wasze uczynki, na wszystkich was spogląda okiem ojca i chce abyście między sobą żyli jak bracia; chce ażeby urzędnicy wysłani dla zarządzenia wami przeniknęli się jego dobroczynnemi zamiarami, ażeby byli tym sposobem jego wiernemi narzędziami.

Dla zapewnienia wykonania tej woli cesarskiej przybyłem pośród was. Wysłucham waszych zażaleń. Złóżcie je przedemną bez bojaźni, otwarcie, publicznie lub w sekrecie, ażeby sprawiedliwość mogłaby być wykonaną, najbiedniejszego przeciw bogatszemu i najpotężniejszemu; gdyż powtarzam wam że jesteście równemi w obec prawa.

Wzywam was tylko byście uniknęli jednego niebezpieczeństwa. Nie róbcie kwestji politycznej, ani religijnej ze sprawy należącej prosto do juryzdykcji cywilnej lub kryminalnej. Jeżeli rozbójnik Jorgi zabił Mehemeda, nie krzyczcie: Chrześcjanie zabili muzułmana! Zbrodniarze jakiegobądź wyznania są wspólnemi nieprzyjaciołmi społeczeństwa. Jeżeli rozbójnik Hussein znieważył, wybił, okradł lub zabił Garabeda, nie krzyczcie chrześcjanie: Muzułmanie uciemiężają lub zabijają chrześcjan! Niesprawiedliwe lub dzikie postępki zdarzają się nietylko między zupełnie jednoplemiennemi narodami, ale można o nich codzień prawie słyszeć między familjami; takie zbrodnie popełniają czasem nawet bracia.

Gdy takie uczynki są jawne, obowiązkiem jest władz wynagrodzić krzywdy i ukarać sprawców. Jeżeli urzędnicy nie wypełniają swych obowiązków to nie wątpcie o tem, iż będą ukarani.

Jeden punkt zwraca szczególniej moją uwagę. Z tego com wiedział o tej prowincji i z tego com spostrzegł w podróży nabyłem przekonania iż główne złe w tej stronie pochodzi z licznych rozbojów które przeszkadzają rolnictwu, handlowi i niszczą mieszkańców niemających żadnego zaufania, ani żadnego bezpieczeństwa.

Przedsięwezmę więc najsurowsze środki, aby złe nietylko wykorzenić ale i upewnić i utrwalić, spokojność, czego dokonać spodziewam się przy pomocy Boga.

Będziecie mi pomagali w tem przedsięwzięciu. Mieszkańcy Szumli, między wami są tacy którzy muszą znać złoczyńców, ich kryjówki i tych którzy z niemi są w stosunkach.

Rozkazuję wam, abyście zbyli się wszelkiego uczucia strachu lub jakich innych względów i przyszli w pomoc rządowi, jak to wielu z was już oddawna mogło zrobić. Tym sposobem ułatwicie środki przedsięwzięte w celu zapewnienia waszego dobra materjalnego i moralnego.

Jutro zbierzemy się. Wy przedstawicie mi swoje mniemanie, dostarczycie wszelkich stosownych objaśnień, ażebym mógł bezzwłocznie przystąpić do aresztowania rozbójników dręczących te okolicę.

Uprzedzam was, iż wielka odpowiedzialność ciążyć będzie na was, jeżeli rząd mimo energicznych środków nie potrafi w krótkim czasie wypełnić tego przedsięwzięcia.

Przywróćmy tej pięknej prowincji spokój którego tak potrzebuje, a władze będą rade że mogły już wykonać część rozkazów naszego wspaniałego i sławnego monarchy.“

(*Journ. des Déb.*)

W Ł O C H Y.

Powstanie w południowych Włoszech robi ogromne postępy. Podczas gdy nowe sycylijskie wojska szykują się do napadu Kalabrji, nietylko tam ale i na granicy toskańskiej i romańskiej zgromadzają się w oddziały niezadowoleni górale i pojawiają się to tu to tam, w miejscach nieobsadzonych wojskami w państwie neapolitańskiem lub papiezkiem. Włoscy żołnierze okazują niewielką ochotę bicia się z Włochami. W armii papiezkiej żołnierze włoscy ciągle są w zatargach z cudzoziemskiemi najemnikami i okazują coraz większe niezadowolenie. Dla tego każą im bez celu maszerować to tu to owdzie. Zupełna anarchja wkradła się między nich i gwałty przeciw mieszkańcom powtarzają się tak często, iż z większych miast już wiele młodzieży uciekło w góry i tam oczekują pory odwetu. W ten sposób rekrutują się tajemne bandy w Apeninach, które policja napróżno stara się wyśledzić. Ludzie stojący na czele powstania, mają ciągłe związki z temi bandami i nawet umówione są podobno hasła do ogólnego powstania.

(*Jour. des Déb.*)

Neapol, 23 czerwca. Wiadomo iż p. Martino, człowiek żywy i giętki powrócił przedwczoraj z Paryża. Pogłoska krąży iż poseł ten otrzymał odpowiedź wątpliwą. Cesarz powiedział mu mniej więcej w tym sposobie:

„Nie jestem zwolennikiem jedności włoskiej, ale jestem sprzymierzeńcem Piemontu i obiecałem nie dozwalać żadnej obcej interwencyi. Nie mogę więc ani sam wystąpić w szranki, ani dozwolić Austrji, aby wam pomagała. Ale mogę dać rady młodemu monarsze Obojga Sycylji: radzę mu aby postępował wraz z cywilizacją i ludzkością.“

Niewiadomo czy wyrażenie to rozpuszczają na zasadzie myśli przypisywanych cesarzowi czy też zwierzeń uczynionych ministrom. Pierwsze przypuszczenie jest prawdopodobniejsze.

Pogłoski o wpół-amnestjach i pseudo-konstytucyach, zaczęły znowu potwierdzać się w ostatnich czasach.

Wczoraj podobno ministerjum rozwiązano, a nowego jeszcze nie ustanowiono.

Co do hrabiego Syrakuzy, ten trzyma się na uboczu i nie należy do żadnych kombina-

cji. Spotkać go można wszędzie, wyjąwszy u dworu, przejeżdża zwykle sam, w pojeździe bez liberji. Neapolitańczycy wynoszą się ztąd tłumnie na wieś, a nawet i cudzoziemcy przerażeni, składają swój majątek w depozycie u konsulatów swoich państw. Armja królewska reorganizuje się. Obóz ustanowiony w Bagnoli zniesiono; zdaje się że bardziej obawiają się wylądowania w bliskości Neapolu. W samym Neapolu rozdają armii bomby i inne materyały palne nietylko w cytadelli, ale nawet na kwaterach. Przybywa wiele wojsk z Messyny i obiegają najróżniejsze pogłoski, których nie przytaczamy, gdyż w każdym razie będą opóźnione.

Z Sycylji nic nowego. Wiadome już zapewne z depesz wysłanie p. Michała Amari, jako ministra rządu tymczasowego do Turynu i księcia Belmonte do Londynu.

Ostatnie wiadomości z Sycylji, donoszą o przybyciu do Palermo kawalera Piola, któremu dyktator chce powierzyć zarząd marynarki. Oficer ten dowodził wprzód statkiem *Anthion* w marynarce sardyńskiej. Brat jego hrabia Piola, oficer w kawalerji, raniony ciężko pod Montebello, ma wkrótce przybyć do Palermo i objąć dowództwo kawalerji sycylijskiej.

Druga ruchoma kolumna wystąpiła do Katany, aby w tem mieście ustanowić rządy powstańcze. Organizują drugie dwa korpusy, dla oblężenia od strony lądu Syrakuzy i Augusta. Te operacje mają tylko posłużyć do wprawienia żołnierzy, gdyż głównym punktem jest Messyna i to miasto musi być celem wszystkich usiłowań Garibaldego.

Wydany został rozkaz zburzenia zamku Castellamare. Armaty tej fortecy zabrane zostały wskutek kapitulacji, a armja powstańcza nie ma dość artylerji aby je zastąpić, sądzą więc, iż lepiej będzie zniszczyć fortyfikacje, aby nie posłużyły Neapolitańczykom, gdyby kiedy zamierzali pokusić się o stolicę Sycylji.

W ostatnich dniach eskadra austryacka złożona z fragaty parowej *Schwarzenberg* i korwet parowych *Dandolo* i *Santa-Lucia*, opuściła Palermo i udała się do Neapolu.

Eskadra sardyńska pod rozkazami kontradmirała Pensano, złożona z fregat parowych *Carlo-Alberto*, *Vittorio-Emmanuelo* i *Maria-Adelaida*, pozostaje ciągle w Palermo. Fregata parowa *Governolo* stoi ciągle w porcie Messyny a transportowe parowce *Ichnusa* i *Gamara*, regularnie kursują między Palermo i Cagliari. (*Patrie.*)

Donosiliśmy o odesłaniu do domów band sycylijskich, (squadre siciliane cittadine). Przyczyną tego miała być ich niesforność. Zdaje się że więcej nawet miał im Garibaldi do zarzucenia, jakto pokazuje się z korespondencji umieszczonej w *Movimento:*

„Może sądzicie że znaleźliśmy tu jaką skuteczną pomoc? Jeżeli tak to bardzo się mylicie. W jednym z naszych najlepszych pochodów, dość było przebiegu konia dla rozpędzenia wszystkich band idących z nami.

Była to ciemna noc; deszcz padał gwałtownie, ochotnicy band krzyczeli jak potępieńcy i jak dzicy.

Garibaldi wydawał się być zdziwionym. Biegał tu i owdzie dla przywrócenia porządku, ale napróżno. Przejeżdżając mimo nas idących w dobrym szyku, rzekł: wy nieuciekacie mój batalionie z bronzu!

Te słowa natchnęły nas dumą i orzeźwiły nas. Uczuliśmy naówczas wielkość naszego powołania. Opuszczeni od ludu powiedzieliśmy sami sobie: Sprawa włoska jest w nas: biedni ale silni, nosimy ze sobą losy naszego narodu.

Z tego wnosić należy, że rewolucja sycylijska zwyciężyła tylko z Garibaldim i przez Garibaldego.

Gdyby w miejsce w Marsala z 950 ludźmi wylądował ktokolwiekbądź inny, choćby był wielkim i powszechnie szanowanym, musiałby zginąć i wraz z nim zginęłoby odrodzonie Włoch. (*Ind. Bel.*)

Piszą z Rzymu: komendant pierwszej dywizji wojennej, jenerał brygady, margrabia Emmanuel de Gregorio, podał się do dymisji, a to z takiej przyczyny:

Pewien oficer węgierski z familji arystokratycznej, służył w armji papiezkiej; znajdował się w garnizonie Viterbo. Ognistego temperamentu, gorliwości niezmordowanej, oficer ten posadzony został do aresztu na pięć dni, niewiadomo z jakiej przyczyny. Reklamował, sprawę odniesiono do Rzymu, i zamiast zmniejszenia kary, areszt powiększono do ośmiu dni. Oficer węgierski przyprowadzony do rozpaczy odebrał sobie życie w więzieniu.

Pierwszy raport nadesłany Ojcu Świętemu był fałszywy. Rozpoczęte śledztwo i sprawa narobiła dużo hałasu w Rzymie. Wykazała się niewinność oficera. Jenerałowi Gregorio czyniono surowe wymówki, a ponieważ ten miał już wiele przyczyn niezadowolenia od czasu przybycia jenerała Lamoricière więc podał się do dymisji.

Ochotnicy sprawiają wiele kłopotów rządowi. Okazuje się iż Szwajcarowie i Austrjacy są bardzo niesforni.

Co do irlandczyków, tym trzeba cienkiej bielizny i miękkiego łóżka. Zresztą kuchnia włoska wydaje się im okropną i ochotnicy irlandcy są tak niezadowoleni, iż waha się już rząd czy sprowadzać ich więcej do Rzymu.

Prawie codzień wysyłają ztąd wojska rzymskie. Szaserów posłano do Terni, są to powiększej części ochotnicy. Spostrzeżono iż pobyt w Rzymie nie służy im, tracą tu zapał i pieniądze. (*Patrie.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Większość imion należących do nowego neapolitańskiego ministerjum, pierwszy raz występuje na horyzoncie politycznym. Wielu z nich zajmowało urzędy pod swemi poprzednikami, co nie daje wielkiej ufności w ich przekonania; ale bądź co bądź, nie wachamy się uznać ich za ludzi bardzo uczciwych, ożywionych najlepszemi chęciami i których wybór przed kilkoma miesiącami byłby uważany za niezmiernie wspaniałe ustępstwo. Dziś środek ten małe budzi w nas zaufanie. Wiadomości otrzymane usprawiedliwiają to nasze powątpiewanie, gdyż 28 maja, w sam dzień instalacji p. Spinelli i jego towarzyszy, wybuchły zamieszki w Neapolu, i depesza donosi o znacznych łupiestwach, morderstwach i pożogach.

Pierwszym więc aktem nowego rządu było ogłoszenie stanu oblężenia. Smutny to początek; ustępstwa za późne. Dziś żadne legitymiczne dzienniki nie zdołają przekonać Europy, iż król neapolitański ustanawiając w swem państwie system reprezentacyjny nie uniżył swej powagi w obec powstania i że wypełnia tylko projekta powzięte przy wstąpieniu na tron.

Zdaje się zresztą, że nietylko w Neapolu powodzenie Garibaldego wywiera tak mocny wpływ. Z Rzymu również donoszą o bliskiem ogłoszeniu reform.

Sprawcy zamachu na życie p. Brenier dotąd nie wykryto i pobudki które nim kierowały również są niewiadome. Zdołał umknąć w chwili gdy podawano pomoc posłowi. Król Franciszek II. za pośrednictwem swego posła margrabiego Antonini wyraził swój żal cesarzowi i obiecał zupełne zadość uczynienie. Zdaje się że w pierwszej chwili obawiano się nietylko o życie ministra, ale i o bezpieczeństwo francuzów w tem mieście przebywających. Już dowódzca eskadry francuzkiej wice admirał Romain-Desfosses, który opatrzony ma być bardzo obszernem pełnomocnictwem, przygotowywał się do wylądowania dla obrony interessów mu powierzonych, ale dokładniejsze ocenienie położenia skłoniło go do odłożenia tego ostatniego środka.

Opinione turyńska donosi że rząd neapolitański nakazał zwrot statków i pasażerów zabranych przez fregatę neapolitańską zewnątrz wód sycylijskich.

Możebyć skłoniła rząd Neapolu chęć zbliżenia się z Piemontem i zawarcia z nim przymierza.

Kwestja ta była przedmiotem interpelacji w Izbie niższej w Turynie. Pp. Poerio i Manini energicznie wystąpili przeciw wszelkiej idei związku z Burbonami. Depesza donosząca o tej interpelacji powiada tylko iż p. Farini w odpowiedzi swej wyrażał się oględnie.

Donosiliśmy już, iż rozwiązane zostało ministerstwo ustanowione przez Garibaldego. Zastępca dyktatora, książe Torrearsa wystąpił z ministerjum z powodu różności zdań co do anneksji Sycylji do królestwa sardyńskiego. Książe Torrearsa chciał zgodzić się z p. Lafarina i życzeniem turyńskiego gabinetu, bezzwłocznej anneksji. Wiadomo zaś już z odpowiedzi Garibaldego do municypalności palermitańskiej, że jenerał przeciwny jest natychmiastowej anneksji. Twierdzi że po ogłoszeniu anneksji, bądź przez niego, bądź przez parlament, rozkazy trzebaby czerpać zkąd inąd i musiałby opuścić swoje dzieło. Nie chce aby w chwili, gdy ma powieść wojnę na stały ląd Neapolu pierwszy lepszy rozkaz Cavour'a, odebrał mu środki wykonania planu; ogłosi więc anneksją dopiero wtenczas gdy postawi Włochy w stanie takim, że będą mogły same się ukonstytuować.

(*Indépendance Belge.*)

Londyn, 29 czerwca. Agencja Reuter otrzymała depeszę z Turynu donoszącą, że protestacja Hiszpanji przeciwko wyprawom Garibaldego, złożoną została przez pierwszego sekretarza ambasady.

To samo biuro otrzymało wiadomość z Wiednia iż p. de Rechberg oświadczył lordowi Loftus, że Austrja gotowa wziąć udział w konferencjach o sprawie sabaudzkiej i przypuścić do nich Szwajcarją, ale protestować będzie przeciw przypuszczeniu Piemontu.

Genua, 28 czerwca. Depesza z Neapolu donosi, iż król Franciszek II polecił margrabiemu Antonini posłowi neapolitańskiemu w Paryżu, wyrazić rządowi francuzkiemu najżywszy żal z powodu zamachu popełnionego na bar. Brenier. Król obiecuje najzupełniejsze zadość uczynienie.

Winny nie został wykrytym, zdołał umknąć natychmiast po wykonanym zamachu.

Turyn, 29 czerwca. Dziś rano izba głosowała za pożyczką 215 głosami przeciw 3.

PP. Poerio i Mancini, czynili rządowi interpelacje dotyczące wypadków w Neapolu i postępowania Sardynji w tym względzie.

Szanowni mówcy wymownie i energicznie powstawali przeciw wszelkim ugodzeniom się z Burbonami.

P. Farini odpowiedział na te interpelacje w duchu zupełnie narodowym, ale bardzo oględnie. (*Ind. Bel.*)

Przegląd literatury krajowej.

1. *Wyrok Jana Kazimirza, dramat historyczny w 4ch aktach przez Władysława Syrokomlę. Warszawa 1860 roku.*
2. *Wrażenia pielgrzyma po swojej ziemi, poemat Władysława Syrokomli.— Wilno 1860 r.*
3. *Wiejska rodzina, napisana przez Annę Liberę.—Kraków 1859 r.*
4. *Araukanija i jej mieszkańcy przez Ignacego Domejkę.— Wilno 1860 r.*
5. *Kartka z dziejów sztuki i poezji przez L. Siemieńskiego. — Żytomierz 1860 r.*

— Jak według słów Naruszewicza, habit nie czyni mnicha, tak rozćwiertowanie książki na akta i sceny nie czyni dramatu. Innego jednak co do tego był zdania p. Syrokomla, bo utwór swój p. t. „*Wyrok Jana Kazimierza*" nazwał bez ceremonji dramatem, i nic dziwnego — dziś tak szafujemy tytułami. Jednakże przedmiot który wybrał sobie autor, nie jest bez elementu dramatycznego. W czasie najścia szwedzkiego za Jana Kazimirza, młody szlachcic przeniewierzą się narodowej sprawie i służy Szwedom w sposób najhaniebniejszy, bo przebrany za pielgrzyma, chodzi z obozu do obozu to z wieśćmi, to z listami, torując sobie drogę albo do wielkich łask skandynawskiego monarchy, albo do zasłużonej kary. Ojciec jego, Gnoiński, oddany całem sercem sprawie Jana Kazimirza, wiedząc o tych sprawach syna, nie poprzestaje na rzuconem nań przekleństwie, ale bolejąc nad hańbą swego domu, dręczony zgryzotą jako rodzic i obywatel, spotkawszy przypadkiem winowajcę, wbija sztylet w jego piersi. Po takim czynie, dokonanym nie bez gwałtu dla ojcowskiego serca, Gnoiński napoły obłąkany, szuka królewskiego sądu i domaga się kary, jako dzieciobójca. Szczęściem, cios nie był śmiertelny, syn żyje, a Jan Kazimierz, ze względu na rycerskie zasługi ojca, zdejmuje z syna infamję, cywilną nie naruszająb bynajmniej infamii moralnej (czego wszelako w dziele nie widać),—uwalnia go od kary śmierci i skazuje tylko na doczesne wygnanie. Jest w tem rzeczywiście dramat, trzeba go tylko rozwinąć, rozświecić, słowem artystycznie wykonać; niechże ten nowy Brutus wystąpi w powadze i wielkości, ktoraby go zakuła w posągowe kształty tragedyi. P. Syrokomla zaledwie zdobył się na sentymentalną figurę wodewilu, uronił kilka pięknych frazesów, zebrał kilka imion historycznych, fakt opowiedział gładko, a charaktery i wibracye serca położył w nawiasie. Całą wartość tego utworu, stanowią wąziuchne szczelinki któremi przewiewa życie historyczne; ale dramat, o jakim dał nam wyobrażenie Szekspir lub Szyller a choćby i Wiktor Hugo, jest tam zgoła nieobecny.

— Nierównie pomyślniej powiodły się p. Syrokomli „*Wrażenia pielgrzyma po swojej ziemi*"; skromna to, opowiadawcza forma; czasami ogranicza się wprost do jeograficznych wzmianek, co wprawdzie poniekąd i z samego wypływa przedmiotu; czasami wpada w przesadną a chłodną tkliwość, ale przy bogatszym materjale wznosi się znów do prawdziwego uczucia i słowami dociera do serca czytelnika. Nieostrożność niektórych wyrażeń w początkowych zwrotkach wynagrodził nam autor rzewnym i pięknym opisem Jasnej-Góry; co chwila tam jednoczymy się z jego myślą, wtórzymy mu sercem, odpowiadamy wdzięcznością. Jest to poemacik rywalizujący pod pewnym względem z *Pieśnią o ziemi naszej*, lubo bez żadnego naśladownictwa: kiedy bowiem Pol zajmuje się głównie charakterami ludności i obecnością, Syrokomla poszukuje raczej dla siebie treści we wspomnieniach; tamten daje sprawę z tego co widzi, ten duma i czyta z zabytków, z lekka potrącając o teraźniejszość. Tak nam to się wydało z dotychczasowej seryi, nie wiemy jak będzie dalej, bo to co czytaliśmy obecnie jest tylko początkiem.

— Dawno nie zdarzyło nam się spotkać tak rażącej dysharmonji pomiędzy pomysłem a formą, jak w wierszowym utworze „*Wiejska rodzina*" napisanym pod pseudonimem Anny Libery. Na treść wypłynął bodaj rzeczywisty wypadek, zaszczytne dający świadectwo jak o usposobieniach naszego ludu, tak i o autorce która go podniosła. W okolicach Krakowa, wieśniaczka przyjęła w dom chłopczynę pozbawionego matki, opuszczonego przez ojca, który służąc przy dworze, stał się hultajem, niecnotą i o dziecku zapomniał. Chłopiec czuł pociąg do nauki; poczciwa Janowa posłała go do szkółki, tak że przybrany jej syn dostał się do Krakowa, ukończył szkoły następnie fakultet lekarski, a z tem wszystkiem nie stracił ani prostoty pierwotnej ani serca do braci. Wrócił do wioski, ze czcią powitał opiekunkę, i córkę jej, kochaną od lat dziecinnych, obrał sobie za towarzyszkę życia; co większa, kiedy ojciec jego po długiej włóczędze przyszedł do domu zdradzony życiem i rozpaczający, znalazł w synu opiekuńczego anioła, który go podniósł i pocieszył. Słowem, zadaniem autorki była widać chęć pokazania jak jeden czyn uczciwy, dokonany w uczuciu chrześciańskiej bezinteresowności, wiedzie za sobą inne i sprowadza błogosławieństwo Boże. Cała wieś pod wpływem wychowańca Janowej, doznaje tego błogosławieństwa. I dla czegoż to autorka tak zdrowej i uczciwej myśli, nie przeprowadziła w zwyczajnej formie moralnej opowieści, którą tak nieraz dobrze władają kobiety, ale rzuciła się do wiersza, niemając nietylko najmniejszego talentu poetycznego, ale nie posiadając nawet mechanicznych środków, któreby jej wiersz choć znośnym uczyniły, krótko mówiąc, nie umiejąc nawet rymować. Prawda, że przy całej niezgrabności wiersza, całość owiana jest jednak tem silnem uczuciem zacności, które przebije się wszędzie jeśli jest niezmyślone w sercu autora; ale zkądinąd jak tylko utwór pretenduje do jakiejś formy a nie dopełnia jej warunków, to rzecz sama mocno na tem cierpi, bo oddanie co chwila budzi niesmak w czytelniku, przez samo porównanie tego co jest, z tem co być powinno. I w tym też przypadku znajduje się obecna praca autorki.

— Z dzieł pisanych prozą, z przyjemnością wspominamy pracę ziomka naszego Ignacego Domejki, chociaż właściwie mówiąc nie dla nas ona napisaną była; dostaliśmy ją z drugiej ręki, od Jana Zamostowskiego, który ją z hiszpańskiego oryginału dla nas przetłómaczył. Ale cóż ztąd że to jest po polsku? tem smutniej nam, że bardzo mało dla siebie znajdujemy w niej żywiołu, — autor nie myślał o swoich kiedy tę pracę tworzył. Jest to opis krainy zwanej Araukanją, która leży w południowej części Chili i mieści w sobie przez pół niepodległe a jednak dość liczne plemiona indyjskich autochtonów. Dzieło składa się z trzech części: pierwsza obejmuje opis rzeczypospolitej Chilijskiej pod względem klimatycznym i geologicznym, który dla celu naukowego jest bardzo niedostatecznym, a dla popularnego zbyt suchym, tymbardziej kiedy mu nie dodano szczegółowej mappy, któraby jakie takie choć pod względem topograficznym dała czytelnikowi wyobrażenie. Druga część jest już więcej żywotną, zawiera bowiem opis obyczajów i życia odwiecznych mieszkańców Nowego-Świata, których przeszłość jest historycznym sfinxem.

Araukanie, zdaniem autora, są najdzielniejszem plemieniem ze wszystkich Indjan, jacy zdołali ocalić się przed tak zwaną cywilizacyą, która przychodziła im na ostrzu szabel hiszpańskich lub w podróżnym worku Anglika. Kiedy jednak przychodzi do szczegółów, okazuje się, iż to dzielne plemię, które niegdyś opiewała epopeja hiszpańska, porównywając je do zwyciężonych Trojan, dziś żyje bez żadnej przyszłości, bez żadnej myśli, któraby mogła zapewnić mu niezawisłe samodzielne znaczenie. Przekonywamy się z pewnym smutkiem, że Indjanie amerykańscy jak nie mieli przeszłości, tak i przyszłości nie mają żadnej. Najlepsza dola jaka im pozostaje, jest—wynijść ze stanu ciemnoty, bezreligijności i zezwierzęcenia w jakiem zostają dzisiaj, przyjąć wiarę chrześćjańską i zlać się w bezbarwną massę z ogółem przewodniczącej ludności. Araukanie, lubo mają zapewnioną sobie autonomją traktatami, które szanuje rzeczpospolita Chilijska, jednakże niżsi pod każdym względem, bezwładni w uporze nawet i dzikości, skończą kiedyś na zupełnej zagładzie [illegible] naszemu idzie właśnie o to, aby to jak najprędzej przyszło, aby rzeczpospolita, w której on jest profesorem, mogła drogą cywilizacji chrześćjańskiej przygarnąć co rychlej do siebie te dzikie plemiona, aby one wyrzekły się swego barbarzyństwa a z niem i narodowości: to właśnie jest przedmiotem trzeciej części dzieła. w której autor jako świadomy położenia rzeczy, udziela rządowi uwag nad sposobami mogącemi najskuteczniej wpłynąć na połączenie Araukanów z resztą ludności w duchu cywilizacji i chrześcjaństwa. Jakkolwiek stanowisko autora jest dla nas obojętne to jednak książka jego może być przeczytana z korzyścią przez tych co Amerykę znają tylko z kaloszy i rumu; nie małą też wartość tej publikacyi stanowi wstępna rozprawa samego tłómacza, rzucająca pod względem historycznym i obyczajowym wiele światła na tę okolicę z czasów najazdu hiszpańskiego; ciekawym również jest życiorys samego Domejki skreślony przez Michała Balińskiego (jak się z pierwszych liter domyślamy), uniwersyteckiego kolegę autora.

— Z kolei poznajomimy czytelników z najświeższą pracą pana Siemieńskiego p. t. *Kartka z dziejów sztuki i poezji*. Dziełka tego głównym przedmiotem jest Michał-Anioł Bunarotti, a z nim wiąże się wiele przedmiotów objaśniających tę wielką epokę europejskiej cywilizacyi i zdobyczy intelligencyjnych której on jest niejako przedstawcą. Nie trzeba stać bardzo blizko ogniska oświaty, ażeby usłyszeć imie Michała-Anioła, nie każdemu jednak dano rozpatrzyć się naocznie w dzieł jego wielkości; ale komukolwiek nie obojętne są postępy jakie czyniła myśl ludzka, windykując miejsce należące się duchowej pracy, kto wie i pojmuje jak ciężko było dobijać się do znaczenia cichym jej usiłowaniom

w obec głośnych tryumfów materyalnej potęgi, ten nie może bez uwielbienia i wdzięczności wspomnieć natchnionych mężów szesnastego wieku, którzy stanowczo wyzwolili talenta boże z pod jarzma barbarzyństwa ludzkiego i dla wyższości duchowej zapewnili szacunek powszechny. Uznanie to było najpotężniejszą dźwignią cywilizacyi. Na czele tego nowego patrycyatu stanął Michał-Anioł, nie tyle w porządku czasu, wyprzedziło go bowiem kilku mniej wpływowych mistrzów, ale w porządku zdolności, które okryły go monarszym płaszczem przodownictwa. Obecny jego życiorys nie traktuje wprawdzie o jego dziełach ze stanowiska specyalnie artystycznego, ale daje nam poznać w rysach ogólnych jego nadzwyczajną działalność, wpływ na ukształcenie ojczyzny, a przez nią i na ludzkość całą. Wcielony ten duch piękna nie mógł się ograniczyć na jednym rodzaju pracy: on, jak poprzednik jego Dante, ogarnął myślą wszystkie światy i wieki, pogardzając obecnością dla przyszłości, myślał i pracował, a że każda wielkość była bratnią jego duchowi, więc czego dotknął było wielkiem i na skalę wielkości pojmowanem. Kiedy inni całe życie trawią, aby dojść do pewnej doskonałości w jednej gałęzi sztuki, dla Michała-Anioła mechaniczna wprawa zdaje się być igraszką; on zarówno włada dłutem jak pędzlem i cyrklem, pod jego ręką jednocześnie powstają wielkie pomniki, rzeźby, malarstwa i architektury; ta ostatnia gałąź zdaje się najwięcej budzić w nim zadowolenia, bo olbrzym lubuje się w tem, co z natury rzeczy materjalnie nawet przyjmuje kształty olbrzymie. Nie dość na tem: dotąd wspominano z lekką tylko o nim jako o poecie; w nim tylko słabostką ludzką, jak nie przymierzając w Koperniku; tymczasem, pokazuje się że i na tem polu Michał-Anioł nie jest bynajmniej pospolitym wierszopisem. Kilka sonetów które pan Siemiński wybornie przełożył, dowodzą w mistrzu bardzo blizkiego pokrewieństwa z duchem dantejskim, i zachęcają do rozpatrzenia się bliżej we wszystkich pracach poetycznych Michała-Anioła. Największy popęd do poetyckiej twórczości, nadało mu uczucie wzniosłe, nieziemskie, jakie powziął w późnym już wieku dla Wiktoryi Kolonny, kobiety zacnej, niepospolitego serca i umysłu. Stosunki z nią uszczęśliwiały go i podnosiły, tylko że ta pociecha wśród utrapień całego życia, zbyt pozno i nieszczęściem nazbyt krótko zjawiła się dla Michała-Anioła, ślady jej jednak pozostały w życiu jego piękne i niezatarte. W obec tak wielkich zadań jakie miał Michał-Anioł na tak rozległej drodze którą chodził, nikną drobne usterki i zboczenia, którym jako człowiek podlegał. Któż stanąwszy przed Watykanem, w obec obrazu sądu ostatecznego lub posągu Mojżesza, będzie pamiętał na to, że twórca ich był gwałtownym i cierpkim w pożyciu codziennem.

Życiorys Michała-Anioła, czerpany wprawdzie co do szczegółów ze znanych zródeł, ale poparty i ożywiony samodzielnym poglądem autora, poprzedzony przez tegoż ogólnemi uwagami o sztuce ze zwrotem i zastosowaniem do stanu i potrzeb jej u nas, stanowi oryginalną część tej książki. Druga jej połowa jest tłomaczeniem traktatu o sztuce malarskiej napisanego przez Franciszka d'Ollanda illuminatora współczesnego Buonarottemu, w którym mistrz ten znowu gra największą rolę. Traktat ten, jeśli nie jest podrobionym, rzuca rzeczywiście dosyć światła na ówczesne o sztuce pojęcia; to tylko w nim uderza, iż jak niektóre myśli są tak znakomite, że i dzisiejszy postęp wiedzy aniby się ich wyparł, ani wiele mógł do nich dorzucić, tak z drugiej strony wikła się w czczej gadaninie i pospolitościach charakteryzujących właśnie pierwszą, dziecinną, że tak powiemy, dobę myślenia.

Wiadomości handlowe.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia 30 *czerwca* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Żyta	5	94½	3	62
Pszenicy.	10	94½	6	67
Grochu polnego. . . .	6	23	3	80
Gryki.	—	—	—	—
Jęczmienia	4	67½	2	85
Owsa.	4	16	2	53½
Kartofle.	2	3	1	24
Kasza jaglana.	12	5	7	35
„ gryczana. . . .	8	85	5	39½
„ „ drobnej.	16	48	10	5
„ jęczmienna . .	7	62½	4	64½
z a p u d.	rub. sr.		kop.	
Mąka pszenna przednia .	1		41½	
„ „ zwycz. .	—		—	
„ żytnia pytlowa .	—		—	
„ gryczana. . . .	—		77½	
Słoma	—		36	
Siano.	—		43	
Masło	6		90	

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10 tej od rs. 1 k. 89¾ do rs. 1 k. 96, za garniec od kop. 62 do kop. 64.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 29 czerwca 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	94¾	rub. r.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	104	
[illegible]	„ „ 100	[illegible]	
„ Listy Zastawne	„ „ 90	88⅞	
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	89¾	
Wexle.			
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	89⅛	talarów pruskich
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	98⅜	
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	617⅜	
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	78⅚	
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	149⅞	
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	77⅜	
Wiedeń.		zł. reńs:	
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	126 75	
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	187 40	
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	— —	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	—	

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu 48¼ tal., na jesienną dostawę 47½ za winspel.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z d. 20 czerwca 1860 r.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperyały Rossyjskie. .			—	—	5	53
Dukaty Hollenr. nowe ważne .			—	—	—	—
Papiery.						
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)			92	94	92	61
Bilety Skarbu królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III. Okresu (prócz kuponu). . za 15 rsr.			14	91	14	88
Wexle						
Berlin	.100 Tal.	2 M.	101	47½	101	25
„	.100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	.100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	.100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . .	300 BMk.	2 M.	153	30	—	—
Londyn . .	1 Ft. St.	3 M.	6	74	—	—
Moskwa . .	100 Rsr.	1 M.	99	—	—	—
Petersburg . .	100 Rsr.	1 M.	99	25	—	—
„ . . .	100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . .	300 Fran.	2 M.	80	70	—	—
„ . . .	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . .	150 Zł. R.	2 M.	75	90	—	—
Wrocław . .	100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs.—kop. 71⅑
od Listów Zastawnych kop. 27

(Art. nad.) O ile wydawnictwo królów Polskich zebranych przez p. Maleszewskiego odpowiedziało celowi, można by wnosić z zupełnego prawie wyczerpania pierwszej edycyi, po której p. Maleszewski jak się dowiadujemy drugą wydać zamierza. Oprócz portetów tych na jednej tablicy widziliśmy je ozdobnie i zręcznie w książeczkę oprawione.

B a n k p o l s k i.—Podaje do wiadomości, że w dniu 22 czerwca (4 lipca) r. b., o godzinie 12ej z rana, w sali posiedzeń banku polskiego, odbędzie się publiczna licytacja, przez opieczętowanie złożyć się mających deklaracji, na dostawę uklepek na beczki solówki, dla warzelni soli w Ciechocinku przez trzy lata, 1861, 2 i 3, po 20,000 kóp rocznie, czy i w ogóle 60,000 kóp.—Warunki tej dostawy przejrzeć można każdodziennie, wyjąwszy dnie świąteczne w biurze naczelnika zakładu warzelni soli w Ciechocinku Ważniejsze z tych warunków są następujące: Klepki powinny być łupane z drzewa sosnowego, zdrowego, bez sęku i dziur, według rozmiarow oznaczonych w warunkach. Cena klepek z dostawą do warzelni, ustanowiona jest kop. 38 za kopę. Kontrakt zawarty będzie z podejmującym się dostawy, za najmniejszą cenę. Od należytości za klepki przypadającej, odtrąca się na zasadzie ogólnych rozporządzeń, jeden od sta, na fundusz stowarzyszenia górniczego, a nadto utrzymujący się przy dostawie, poniesie koszta ogłoszeń licytacji. — Do licytacji żądane jest vadium w kwocie rs. 760, a na kaucją do samej dostawy rs, 1900, w gotowiźnie, lub papierach publicznych procentowych. Dostawa powinna się rozpocząć zaraz za otwarciem spławu 1861 r., a ukończyć przed zamknięciem żeglugi 1863 r.—Mający chęć podjęcia się tej dostawy, mają złożyć deklarację podług powyższego wzoru, bez skrobań i przekreśleń napisaną, i opieczętowaną, pod adresem: „Do rąk własnych prezesa banku polskiego" z napisem: „deklaracja na dostawę klepek dla warzelni soli w Ciechocinku."—Deklaracje takowe, przy których dołączony być winien dowód na złożone vadium w kasie banku polskiego, przyjmowane będą do dnia 22 czerwca (4 lipca) r. b., do godziny 12ej w południe.—Warszawa dnia 27 maja (8 czerwca) 1860 r.—*Za prezesa*, vice prezes, rzeczywisty radca stanu, S. Szemioth.—Naczelnik kancelarji radca kolegialny, G. Radyński.

W z ó r d o d e k l a r a c j i.—Wskutek ogłoszenia banku polskiego z dnia 27 maja (8 czerwca) r. b., nro 13,539, składam niniejszą deklaracja, iż podejmuję się dostawić do zakładu warzelni soli w Ciechocinku, klepek na beczki solówki, podług opisu warunkami licytacyjnemi, mnie znanemi objętego, przez trzy lata; 1861, 1862 i 1863, po 20,000 kóp rocznie, czyli w ogóle 60,000, poddając się wszelkim zastrzeżeniom, warunkami licytacyjnemi objętym, za cenę (tu wypisać literami cenę kopy klepek). Dołączam dowód na złożone vadium, po które gdybym przy dostawie nie utrzymał się, sam się zgłoszę. Mieszkam....... pisałem dnia... (imię i nazwisko) Adres: „Do własnych rąk prezesa banku polskiego. Deklaracja na dostawę klepek do warzelni soli w Ciechocinku."

Przyjechali do Warszawy.

Brzeziński Ant. ob. z Strzeszkowic nr. 413, Bogucki Herakljusz ob. z Radzichowa nr. 625, Dąbrowski Winc. ob. z Jadowa nr. 625, Dziewanowski Włodzi. ob. z Działynia nr. 625, Dębicki Arnold ob. z Płocka nr. 585, Gołembowski Wład, ob. z Górki nr. 476, Jakobstam Leop. kup. z Odesy nr. 634, Jaroszewicz Józef profesor z Moskwy nr. 476, Korzeniowski Wojc. ob. z Wielkiego nr. 414, Karłowicz Konst. ob. z Brześcia Lit. nr. 634, Klicki Adam ob. z Pilicy nr. 603, Kossowski Tad. ob. z Wojszyc nr. 570, Leduchowski Józef hr. z Wilna nr. 414, Lasocki Walenty dymis. oficer z gub. Wołyńskiej nr. 625, ks. Lipka Marcin pleban z Kamienny nr. 556, Łempicki Feliks sędzia pokoju z Nowej wsi nr. 476, Miączyński Witold ob. z Trąbczyna nr. 414, Ogarew Eudoksja żona radcy stanu z Moskwy nr. 414, Rykman Adolf doktór z Żytomirza nr. 414, Świątkowski And. ob. z Borzęcina nr. 625, Szczuka Dominik ob. z Wilna nr. 634. Sielawa Lucjan urzędnik z Wilna nr. 570, Uszyński Henc ob. z Pułtuska nr. 625, Wielopolski Fran. ob. z Biskupii nr. 584, Wodziński Gabrjel ob. z Ktery nr. 601, Zielińsk Gustaw ob. z Skempego nr. 570.

TEATR ROZMAITOŚCI.—Jutro: *Śluby Panieńskie.—Spis wojskowy.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 21 czerwca (3 lipca) 1860 r.—Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.